Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy wynosi 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 287 **Kraków, Wtorek dnia 20 Października 1903** **Rok XI.**

Na dalekim Wschodzie.

Groźne chmury zaciemniają od dłuższego czasu horyzont dalekiego Wschodu, a ewentualność wojny rosyjsko-japońskiej staje się wielce prawdopodobna.

Konflikt wytworzył się na tle kwestji Mandżursko-koreańskiej. Japończycy, którzy, jak wiadomo, idą ręka w rękę ze sprzymierzoną od dwóch lat Anglją, domagają się śpiesznego wycofania wojsk rosyjskich z Mandżurji, zajętej „tymczasowo“ z powodu ostatnich rozruchów w państwie chińskiem. Z drugiej zaś strony roszczą sobie pretensje do Korei, która wydłużonym półwyspem i szeregiem małych wysepek sięga niemal do ich archipelagu, i jest przez nich uważana już od dawna za najbliższą zdobycz. Samo już położenie geograficzne i strategiczne Korei podsuwa Japończykom myśl jej opanowania. Nadto zaś ciasność własnego terytorjum, składającego się z łańcucha wysp, po części nieurodzajnych, skłania ich do polityki zdobywczej, którąby pozwoliła na umieszczenie zbytku rozrastającej się szybko ludności w kraju sąsiednim, połączonym ściśle z rodzinnym archipelagiem. Wreszcie zaś zdobycie odpowiedniego terytorjum na stałym lądzie Azji zwiększyłoby znacznie ich wpływy polityczne w Chinach i przyczyniłoby się bardzo do ożywienia ich przemysłu i handlu.

W tym celu rozpoczęła Japonja przed kilku laty ową pamiętną wojnę z Chinami, która wykazała zachodowi, że na dalekim wschodzie powstało nagle państwo militarne.

Zwycięstwa były jednak bezowocne, bo interwencja mocarstw europejskich przeszkodziła opanowaniu Korei i stykającego się z nią półwyspu Liaotung. Rząd Mikada musiał zadowolić się Formozą i niewielką stosunkowo kontrybucją wojenną.

Od tego czasu panuje w Japonji nieprzyjaźń do Rosji, która wzięła udział w owej interwencji.

O przebiegu układów, które toczą się między przedstawicielami obu rządów, niema wiadomości autentycznych. Wiadomo tylko tyle, co donoszą telegramy angielskie, a telegramy te, odźwierciadlające tylko pogłoski, które obiegają na wschodzie Azji, są mało wiarogodne, co zresztą wynika z tego, że są często sprzeczne ze sobą. Nie podobna więc osądzić, ile jest prawdy w twierdzeniu korespondentów, że Japonja nie przypisuje szczególnego znaczenia sprawie mandżurskiej, i nie chce tylko ze względu na inne mocarstwa interesowane, a mianowicie Anglję i Stany Zjednoczone, zgodzić się na żadną obowiązującą umowę, natomiast zaś występuje z żądaniem, aby Rosja pozostawiła jej zupełną swobodę działania na półwyspie koreańskim.

Rosja nie jest bynajmniej wojowniczo nastrojona. Wojna z Japonją byłaby wprost ruinacją dla jej finansów, a wynik w każdym razie niepewny. Oprócz tego konieczność przerzucenia znacznych sił zbrojnych nad brzegi Oceanu Spokojnego, pozbawiłoby Rosję swobody ruchów w Europie, skrępowałaby ją na dłuższy czas, zwłaszcza przy rozwiązywaniu kwestji bałkańskiej.

Dla Japonji znowu pora jest już zbyt spóźniona. Wkrótce bowiem znaczna część jej brzegów pokryje się lodem, a wielka zatoka Czili stanowiąca główny dostęp do Chin zamarznie. Prowadzenie wojny morskiej będzie zatem niezmiernie utrudnione.

Wobec tego należy przypuszczać, że oba państwa dążyć będą do odłożenia stanowczej rozprawy, aż do pory wiosennej.

Wojna o Mandżurję nie jest dla nas zupełnie obojętna. Pomijając jej ogólne praktyczne znaczenie, trzeba pamiętać, że tysiące naszych rodaków znalazło w Mandżurji, Syberji i Chinach szerokie pole do płodnej pracy, i że Polacy przeważnie stanowią tam żywioł szerzący kulturę w tych odległych krajach.

Dwaj patrjoci, dwaj przeciwnicy.

Artykuł Franciszka Kossutha o Deaku. — Deak i Ludwik Kossuth. — Ich pierwsze starcia. — Ich wspólna praca ministerjalna. Rozejście się. — Ugoda z 1867 r. — Kto zwycięży?

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Węgierskie stronnictwo niezawisłości nie brało udziału w jubileuszu Deaka.

Franciszek Kossuth w numerze sobotnim dziennika „Egyetertes“ tłómaczy publicznie przyczyny, z powodu których jego partja wstrzyma się oficjalnie od uroczystości Deakowskich. Oddaje hołd charakterowi czystemu i patrjotyzmowi Deaka. Lecz z naciskiem zaznacza, że pryncypalne dzieło polityczne Deaka, ugoda z 1867 roku jest przedsięwzięciem chybionem, opartem na błędnem założeniu i dlatego nie zabezpieczającem należycie potrzeb narodowych.

Deak — rozumuje Franciszek Kossuth — zapomniał otoczyć ustaw ugodowych należytą rękojmią. Tą rękojmią może być jedynie siła fizyczna czyli odrębna armja narodowa. Powtóre, zdawało mu się, że przeprowadzając ugodę w r. 1868, stworzył podstawę do dalszego rozwoju państwowości węgierskiej. Tymczasem historja 36 ciu lat dowiodła, że przewidywania Deaka się nie spełniły. Nie państwo węgierskie, lecz korona zyskiwała coraz więcej praw. Dzieło Deaka zatem wisi właściwie w powietrzu, nie ma silnego fundamentu pod nogami i nie ma przed sobą przyszłości.

Stronnictwo niezawisłości, czcząc człowieka, nie może uchylić czoła wobec działacza politycznego.

Franciszek Kossuth, pisząc w podobny sposób, nie zapomniał, że jest synem Ludwika. Bo w samej rzeczy od pierwszej chwili wystąpienia na widownię publiczną obu tych mężów, Deaka i Kossutha zarysowało się między niemi bardzo ostre przeciwieństwo polityczne i osobiste. Już w sali sejmowej tego gmachu, który jeszcze dzisiaj widnieje w ulicy Zamkowej Preszburga, na kilkanaście lat przed wybuchem rewolucji Deak i Kossuth zwalczali się wzajemnie. Każdemu z nich jako gwiazda przewodnia przyświecały dobro, szczęście, niezawisłość Węgier. Ale każdy z nich chciał dążyć do owego celu inną drogą i innej używać metody. Kossuth nie cofał się nawet przed walką orężną. Jego agitacja nosiła od samego początku piętno rewolucyjne. Deak natomiast nigdy nie schodził z drogi wspólnego działania narodu z Koroną. Był opozycjonistą dla dobra króla węgierskiego przeciwko cesarzowi austrjackiemu. Wolał korzyści mniejsze, byle pewne. Wytykał sobie cele bliższe, lecz możliwe do osiągnięcia.

Deak nie taił też potępienia dla metody politycznej Kossutha. Cenił jego wielki talent, cenił jego patrjotyzm, lecz potępiał wybór oręża politycznego.

Owo przeciwieństwo między obu mężami zarysowało się z latami coraz ostrzej; drogi Deaka i Kossutha rozchodziły się coraz bardziej w kierunkach wręcz przeciwnych. Obydwaj zostali ministrami w marcu 1848 r., gdy hrabia Batthyani utworzył pierwszy gabinet węgierski. Wówczas to Deak objął tekę sprawiedliwości, Kossuth tekę skarbu. Pracowali obok siebie rok niespełna. Gdy Kossuth otwarcie dążył do wypowiedzenia wojny dynastji, Deak 31 grudnia 1848 r. złożył tekę i usunął się od udziału w rządach rewolucyjnych.

Ale za to po klęsce pod Vilagos, Deak mógł pozostać w kraju i przykładem oraz słowem dodawać ducha narodowi. W latach, gdy Kossuth jako głowa emigracji węgierskiej konspirował z dworem turyńskim, z Napoleonem III., z Turcją, byle się pomścić na Austrji, Deak pracował w kraju nad nawiązaniem nici robót politycznych na tym punkcie, na którym przerwał ją Kossuth, występując do walki z Austrją. I może nie udałaby się Deakowi owa robota polityczna, gdyby Wiedeń nie bał się Kossutha i legjonu węgierskiego Klapki w mundurze pruskiego jenerałmajora. Kossuth potępił dzieło Deaka i nigdy do końca życia nie uznał ugody z 1867 r. Przeciwnie, odrazu — sam pozostając poza krajem — stworzył w kraju stronnictwo, które miało zwalczać dzieło Deaka.

Obydwaj mężę, zarówno Deak, jak i Kossuth, stali zbyt wysoko, by mieli osobiście się nienawidzieć. Ale obydwaj instyktownie zdawali sobie sprawę, że nie może być mowy o jakiemś przymierzu politycznem między nimi. Przeciwnie. Deak rozumiał, iż Kossutha ugoda z 1867 r. nie może zadowolnić, Kossuth znowu musiał dążyć do usunięcia ugody, jako zawady do osiągnięcia zupełnej niezawisłości Węgier. Deak, umierając, przeczuwał, że jego współzawodnik zwycięży. Istotnie, Ludwik Kossuth, który o lat ośmnaście przeżył Deaka, widział, jak jego stronnictwo rośnie, a narodowi węgierskiemu coraz ciaśniej w szatach, skrojonych ręką Deaka.

Dzisiaj obydwaj przeciwnicy leżąnż w grobie. Lecz idee, które stworzyli, nie zeszły wraz z nimi pod ziemię. Przeciwnie, żyją pełnem życiem i walczą z sobą dalej. Chwila obecna jest właśnie taką godziną stanowczej bitwy. W imieniu Ludwika Kossutha zabiera głos jego syn; na spadkobierców politycznych Deaka niestety pozuje głównie biurokracja wiedeńska. I ten właśnie fakt z góry przesądza, kto zwycięży wśród Węgrów. Bo obecnie tak, jak w latach, gdy Deak stanął pierwszy raz (1832) na sejmie Preszburskim, nie było i niema na Węgrzech nic bardziej znienawidzonego, nad biurokrację wiedeńską.

Szkolnictwo japońskie.

Japonja posiada dziś dwa uniwersytety rządowe: w Tokio i Kioto, i trzy prywatne w Tokio, w tej liczbie jeden dla kobiet. Ministerstwo oświaty, zawsze o postępy wyższego wykształcenia dbałe, na początku roku bieżącego wypracowało projekt nowego uniwersytetu na wyspie Kiu-Siu. Aby projekt ten możliwie prędzej uskutecznić, przy ministerstwie zorganizowana została specjalna komisja, której poruczono wybudowanie oraz urządzenie gmachów przyszłej wszechnicy i zaproszenie odpowiedniego ciała profesorskiego; jednocześnie ministerstwo wysłało do Europy kilka odpowiednio wykwalifikowanych osób dla najszczegółowszego zaznajomienia się z organizacją najlepszych wszechnic, aby u siebie najracjonalniej wszystko urządzić; nowy uniwersytet najprawdopodobniej zostanie otwarty niebawem. Jest też opracowany w ogólnych zarysach plan nowej wszechnicy na północy państwa w Chakodate na wyspie Jeszo.

Dla wykształcenia fachowego posiada Japonja 2 politechniki, 2 akademje handlowe, dwa wyższe seminarja nauczycielskie, konserwatorjum muzyczne i trzy wyższe zakłady, do ministerstw wojny, dworu cesarskiego i marynarki należące.

Młodzież, która gimnazja pokończyła, przed wstąpieniem na uniwersytet lub do wyższych zakładów specjalnych, odbywa studja przygotowawcze w sześciu akademjach (katogizokn). Kurs akademji jest jedno lub dwuletni; dla niektórych wydziałów uniwersyteckich nawet 3-letni.

Gimnazjów męzkich posiada Japonja 130 rządowych i 40 prywatnych; gimnazjów żeńskich: 20 rządowych i 7 prywatnych; 72 szkoły techniczne średnie, 47 seminarjów nauczycielskich; 125 szkół artystyczno-przemysłowych rządowych i 15

prywatnych; kilka zakładów dla ślepych i niemych, przez rząd utrzymywanych; 27,015 szkół elementarnych rządowych i przeszło 500 prywatnych; oprócz tego przeszło 1,200 zakładów rządowych i prywatnych najrozmaitszych typów.

We wszystkich szkołach japońskich w ubiegłym roku akademickim otrzymywało naukę 7,215,078 osób, w tej liczbie na uniwersytetach 4,514 osób. Biorąc pod uwagę, że większość kształci się w szkołach elementarnych, rzec śmiało można, że Japonja co rok otrzymuje do 2 miljonów osób elementarnie chociażby wykształconych.

W Japonji nauczanie elementarne jest obowiązkowem; rodzice są odpowiedzialni za nieposyłanie dzieci do szkół. Nauki w szkołach elementarnych trwają przez lat cztery; jest to kurs niższy, dla wszystkich obowiązkowy i niepłatny. Większość szkół elementarnych posiada wyższy kurs czteroletni, seminarjum nauczycielskiego. Kurs gimnazjów jest czteroletni, seminarjów nauczycielskich — pięcioletni. Kończący kurs gimnazjów, po przesłuchaniu studjów przygotowawczych w tak zwanych „kotagikuzu", wstąpić mogą do zakładów specjalnych wyższych lub na uniwersytety; kończący seminarja niższe, mogą zająć posadę nauczyciela w niższej szkole elementarnej, lub wstąpić do seminarjów wyższych z kursem czteroletnim, po ukończeniu których, otrzymują posady nauczycieli w szkole elementarnej wyższej. Studja uniwersyteckie wymagają sześciu lat czasu najmniej.

Wszystkie zakłady, z wyjątkiem niższych szkół elementarnych, utrzymywanych kosztem gminy, lub mieszkańców każdej dzielnicy w miastach, są płatne. Opłata jednak bardzo niewysoka: 12 do 40 rubli w zakładach średnich, w ratach miesięcznych opłacanych; zdolniejsi i biedniejsi otrzymują ulgi. Opłata na uniwersytetach i zakładach wyższych nie przenosi 50 rb.

Wymieniony szereg zakładów tak jest w swojem stopniowaniu urządzony, że wykształcenie najwyższe jest dla biedniejszych nawet dostępnem. Studenci i wychowańcy seminarjów nauczycielskich mogą otrzymywać stypendja, które po ukończeniu muszą spłacać.

Organizacja zakładów żeńskich prawie się niczem od męskich nie różni. Są to niższe i wyższe seminarja nauczycielskie dla kobiet. Przed dwoma laty został otwarty w Tokio pierwszy uniwersytet dla kobiet i już w zeszłym roku liczył na czterech swoich wydziałach: historyczno-literackim, medycznym, przyrodniczym i ekonomiczno-społecznym, przeszło 600 słuchaczek.

Wprost bez zarzutu jest w Japonji wykształcenie elementarne, tak pod względem samego sposobu nauczania, jak też ze względu na otrzymywane rezultaty czteroletniej nauki. Trzeba to zauważyć, że język japoński, nie mający żadnego podobieństwa do chińskiego, posiłkuje się pisownią chińską przeważnie, używając jednocześnie dla zaznaczenia odmian gramatycznych swego japońskiego alfabetu, który się składa z 47 sylab. Dzieciak japoński musi się więc jednocześnie uczyć i alfabetu japońskiego (kata-kana, chira-gana) i charakterów (hieroglifów) chińskich. Może dlatego dzieci japońskie zaczynającą uczęszczać do szkół bardzo wcześnie, bo w piątym lub szóstym roku. Japońską szkołę elementarną odpowiedniej nazwać ogródkiem, gdyż znaczną część pobytu swego w szkole, dzieci na wolnem powietrzu spędzają wśród zabaw pouczających.

Samo nauczanie czytania i pisowni chińskiej tak jest postawione, aby dziecko nie zmęczyć i do nauki nie zniechęcić. O ósmej godzinie zrana dzieciaki japońskie — dziewczęta i chłopcy razem — do szkoły przychodzą, niosąc ze sobą niedużo książek, duży zwoj cienkiego papieru japońskiego, pędzel, którego się tu zamiast pióra używa, i pudełeczko, w którem się tusz rozciera. Wykład trwa godzinę, po której następuje 20 minut rekreacji; w czasie rekreacji nauczyciel wykłada dzieciom na dziedzińcu, lub w szkolnym ogrodzie początki przyrodoznawstwa— „naukę kwiatów" i „naukę zwierząt" — jak się to tu nazywa. Pierwsza jest w sposób wcale od europejskiego odmienny prowadzona: jest tu bardziej artystyczną nauką, niż ścisłą, naukową, „nudną", jak u nas.

Wykłady po mistrzowsku wprost są prowadzone, to też nie można się dziwić, że w Japonji niema człowieka, któryby swoich kwiatów i roślin nie znał, i że każdy Japończyk u nas za dobrego przyrodoznawcę mógłby uchodzić.

O pierwszej dzieci mają przerwę na obiad; przychodzą o godzinie 4 znowu do szkoły i są tam do godz. 6. Nie jest to uciążliwem, gdyż szkoła elementarna zwykle się mieści na rogu każdej dzielnicy i dzieci na przejście kilka minut potrzebują, a sposób nauczania tak jest ożywiony i pełny najrozmaitszych rozrywek, że dzieci szkołę kochają.

Nauczyciele i nauczycielki są wzorowi, co nie jest zresztą dziwnem w kraju, gdzie dzieci kary cielesnej nie znają i gdzie je chcą wszystkiem najlepszem otoczyć. Oryginalnem w Japonji jest to, iż tam dzieciaka, który się nieprzyzwoicie lub występnie nawet na ulicy zachowuje, stójkowy zabiera do szkoły i tu go do książki sadza.

Jedną też z cech charakterystycznych szkolnictwa japońskiego jest brak wykładów religji; są one tam nawet w szkołach wzbraniane, aby wśród dzieci, do rozmaitych wyznań należących, nie posiać ziarna niezgody. Naukę religji otrzymują dzieci w domu, lub w specjalnych szkołach.

Natomiast od szkoły elementarnej do uniwersytetu wykładaną jest nauka moralności i etyka.

Wobec takiego charakteru szkoły japońskiej i dbałości Japończyków o rozwój szkolnictwa, nie można się dziwić, że dziś Japonja posiada całe zastępy wykształconych po europejsku ludzi, że w niej zrobiły takie postępy technika i kultura europejska, że dziś do Japonji po naukę jadą z Chin, Korei i nawet dalekich Indyj, że odegrać może ona taką rolę na dalekim Wschodzie, jaką odegrały Włochy i Niemcy dla nas w XV stuleciu, a dla Japonji przed 30 lata Anglja i Ameryka. *Stan. Lenkowski.* („Kraj")

W obronie szczupaka.

W „Baltische Wochenschrift" znajdujemy wiązankę bardzo ciekawych wiadomości, dotyczących szczupaka, tego osławionego, a tak smakowitego rozbójnika, grasującego w naszych stawach rybnych. Oto szczegóły jego życia.

Pożywienie szczupaka składa się z owadów i larw ich, raków, wszelkiego rodzaju ryb, ptaków i małych ssących. Nie szczędzi on nawet swych braci i sióstr, każdy bowiem, kto hodował szczupaki z ikry, wie dobrze, jak szybko zmniejsza się ilość wskutek żarłoczności mocniejszego rodzeństwa.

Olbrzymia paszczęka, uzbrojona wielką ilością ostrych zębów, jak również i nadzwyczaj szybkie trawienie, pozwalają szczupakowi łykać nieproporcjonalnie wielkie zwierzęta, nie mieszczące się nawet całkowicie w jego przewodzie pokarmowym. W takim wypadku łyka się zdobycz stopniowo w miarę trawienia.

Szczupaki, z których paszczy wystaje czwarta część połkniętej ryby, nie są rzadkością: robią one w wodzie wrażenie, jak gdyby były zaopatrzone na obydwóch końcach ciała w płetwy ogonowe.

Z wielu badań żołądków szczupaczych, przedsiębranych przez autora, przytoczymy następujące:

Szczupak nr. 1. Waga 14¼ funta. Miał w żołądku dwie prawie równe funtowe płocie i 6 żab. Strawiona była jedna połowa płoci, 3 żaby były nieżywe, lecz zupełnie nietknięte, jedna okazywała znaki życia, a 2 były zupełnie żywe i zdrowe, po wyjęciu bowiem z żołądka szczupaka skakały w najlepsze.

Szczupak nr. 2, 10-funtowy. Miał w żołądku tylko raki i to nie świeżo wylinia łe, lecz z zupełnie twardą skorupą.

Szczupak nr. 3, 25 funtowy. Miał w sobie szczupaka 5-funtowego, którego ogon wystawał mu z pyska. W 5-funtowym był półtorafuntowy, w którego żołądku znów była płotka.

Co do wielkości do jakiej dorasta szczupak, to największa sztuka, widziana przez autora, ważyła prawie 50 fun. i mierzyła całe 5 stóp dłu-

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

51 (Ciąg dalszy).

— Dajże pokój z temi dyplomatycznemi, czy chińskiemi ceremonjami.... Już ci raz powiedziałem, że Wilhelm Gutgeld to stary wróbel, którego się na plewy nie bierze... Przychodzę ostatecznie dobić interesu. Czy wiesz, że od tamtej naszej rozmowy dużo się zmieniło? Co u licha, dlaczego ty nic nie mówisz?

— Teraz słucham, tylko słucham...

— Więc dobrze, będę zwięzły i powiem ci „mein letztes Wort". Czy co będzie z małżeństwa Żorża z twoją księżniczką? — nie wiem, ale to wiem, że musisz tak tańczyć jak ja ci zagram...

— Proszę się nieco parlamentarniej wyrażać, zwłaszcza w moim domu...

— Ach przemówiłeś i znów z górnego tonu. Zaraz ja ci go obniżę, skoro przypomnę, że listy będące w mojem posiadaniu...

— Cóż dalej, cóż więcej?

— Możemy skończyć bardzo prędko. Oto weź arkusik papieru, pióro i pisz co ci podyktuję:

— Nie mógłbym wprzód się dowiedzieć, co wasza wielmożność raczy swemu sekretarzowi podyktować?...

— Znowu błaznujesz.

— A pan chcesz, żebym się zapomniał?...

— Słuchaj mnie dobrze, stary pyszałku.

— Stary kryminalista — wyszeptał Waldstein.

— Tylko nie mamrocz.

— Do rzeczy, do rzeczy, tylko prędko...

— Napiszesz tu zaraz najformalniejszą rezygnację z prezesostwa „Disconto" nadmieniając, że ponownego wyboru pod żadnym pozorem nie przyjmiesz:.. Jako powód możesz wymienić... np. nieszczególny stan zdrowia, zmęczenie, chęć odpoczynku po tak długiej pracy, zwłaszcza gdy lata sędziwe...

— Cóż dalej, cóż dalej, panie Gutgeld?

— Nie złościsz się, nie oponujesz? ha! zrozumiałeś sytuację. Więc ci powiem, że za to dobrowolne zrzeczenie się my ci będziemy wypłacali z nadzwyczajnych funduszów „Disconto", pół pensji prezesowskiej dożywotnio...

— Ach co za wspaniałomyślność!

— A widzisz, stary kryminalista, jak mnie zawsze nazywałeś, nie jest człowiekiem mściwym i ma serce... Niemogę przecież zapomnieć, że jeżeli Żorżowi to głupstwo nie wywietrzeje, będziemy przecież...

— Do rzeczy, panie Gutgeld, do rzeczy... Więc ja mam napisać rezygnację formalną na twoje ręce? Zepewne ja mam także twoją kandydature na prezesa poprzeć...

— Mylisz się... ja tak wysoko] nie sięgam, ja poprzestanę na wice-prezesurze...

— Ha! domyśliłem się... Więc to Pacanowski... I dla czego o tem nie nadmieniliście dotąd w „Monitorze", kiedy już o mojej rezygnacji...

— Co, musiałeś się dziwić, że twój Brudkiewicz...

— Dyplomata wogóle niczemu się nie dziwi. Dziwić się mogą tylko mali ludzie, wekslarze pofarbowani na finansistów, kapcani i... kryminaliści — wycedził wyraz po wyrazie kosul Miecio.

— A to co ma znaczyć?

— Czyś pan już skończył? Pan gadałeś, ja słuchałem. Teraz ja będę mówił, a pan masz mnie słuchać.

Dzwonek telefonu uczynił w tej chwili małe „intermezzo".

— Dobrze, prosić tutaj, wszak wyraźnie mówiłem, że nie do biura tylko do mieszkania — rzekł przez telefon Waldstein, a siadając dorzucił:

— Osioł z tego Suczyńskiego, traci pamięć...

— Mości Waldstein, co ta cała komedja ma znaczyć? Więc ty nie chcesz zrozumieć swego położenia? Więc nie oceniasz mojej wspaniałomyślności? Wiesz przecie, że dość mi pójść do prokuratora z temi listami, dość ogłosić kilka z nich w dziennikach z odpowiedniemi komentarzami, a runiesz jak ostatni... kapcan, oszust, kryminalista... I kiedyś tak nachwały, kiedyś tak głupi... ja inaczej uczynię, ja w tej chwili...

— Ach, pan Gutgeld jakże się unosi... Co za karczemne, czy pachciarskie maniery? — przerwał rozsierdzonemu bankierowi wchodzący bez meldowania hr. Władysław Czarnoskalski.

— A to co ma znaczyć?

— To znaczy, że drwię z twoich pogróżek oszuście, złodzieju, stary kryminalisto — krzyknął wychodząc z dyplomatycznego nastroju konsul Miecio.

— Precz stąd — dodał z odpowiednim gestem — każę cię moim lokajom ze schodów zrzucić...

— A ja ciebie wsadzę do kryminału...

— Nie uczynisz tego, panie Gutgeld.

— Listy, które od pana hrabiego kupiłem...

— Są jednostronne... Posiadam inne regulujące cały nasz stosunek w sprawie Hortensina

— Pan byś śmiał wziąwszy tyle pieniędzy?...

— Mój panie jeszcze słówko, a kości ci pogruchoczę.

Gutgeld blady, trzęsący się wybiegł z gabinetu, rzucając taki frazes:

— Ładny interes, dziś hrabiowie oszukują żydów.

— Bisturkiewicz, który właśnie wychodził od Izy, słysząc zdanie Gutgelda, rzekł głośno:

— Nauka w las nie idzie. Kto się z kim wdaje, takim się staje...

(Ciąg dalszy nastąpi).

gości. Podobno 30—40-letnie szczupaki dochodzą 60 fun. wagi, jest to jednak kwestja trudna do sprawdzenia z powodu braku dokładnych spostrzeżeń.

Chociaż nie ulega wątpliwości, że szczupak, wskutek swej żarłoczności i zdolności szybkiego trawienia, sprawia wielkie spustoszenia w rybostanach, to jednakże szkodliwość jego jest przedstawiona w zbyt jaskrawych barwach.

Żarłoczność szczupaka nie zawsze bywa jednakowa. Są okresy, kiedy szczupak nie tyka ryb, przepływających mu nawet tuż koło nosa. Najżarłoczniejszym bywa on od połowy maja do końca czerwca, a następnie znów w sierpniu i wrześniu. W innych porach roku, zwłaszcza zaś w lipcu, jest on bardzo nieruchawy i nie zajmuje się wcale łowami.

W zimie szczupak nie spoczywa, lecz niszczy ryby, tak samo, jak i w lecie.

W marcu i kwietniu, w czasie tarła, szczupak nabiera nieprzepartej ochoty do wędrówek i wtedy wchodzi w najmniejsze kanaliki i rowy, zatrzymując się dłużej na zalanych łąkach.

W podróżach takich, wskutek raptownego nieraz ustąpienia wód, jak stare szczupaki, tak i potomstwo ich, może być odcięte od ojczystych zbiorników wody. Zdarza się to nieraz, lecz stosunkowo dość rzadko, większa bowiem część szczupaków wraca na czas do domu.

Ten instynkt koczowniczy na wiosnę jest jedną z przyczyn ogromnego rozpowszechnienia się szczupaka, który potrafi przedostać się do wszystkich wód, czasami nawet sposobem bardzo trudnym do wyjaśnienia.

Szczupak potrzebuje wiele powietrza — to też w wodach zaszlamionych, płytkich, szczupaki wyżyć nie mogą; w warunkach, w których karaś i lin czują się jeszcze dobrze, szczupaki mrą. Jeśli w takich wodach rąbie się przeręble, to najpierw do nich cisną się szczupaki, które można wtedy łapać ręką, lub sakiem.

Opisane wyżej właściwości szczupaka mogą utwierdzić niejednego czytelnika w przekonaniu o konieczności bezwzględnego tępienia tego rabusia. Otóż takie przekonanie byłoby mylne; przeciwnie, żadna rzeka, żaden staw nie powinien być całkowicie pozbawiony tego wilka wodnego, będącego koniecznym regulatorem, zabezpieczającym ród rybi od zupełnego zwyrodnienia. Szczupak bowiem niszczy bezlitośnie wszystko co słabowite, nie dopuszcza nadprodukcji i pozwala żyć i rozmnażać się tylko najsilniejszym i najdzielniejszym osobnikom rodu rybiego, umiejącym uniknąć jego prześladowania.

Przytem niema się co obawiać o zbytnie rozmnożenie szczupaków. Prowadzą one bowiem między sobą wojnę również zaciętą, jak i z innemi zwierzętami wodnemi i giną w niej, nie w mniejszej ilości, jak od sieci, ości, lub najrozmaitszych wędek.

Na zachodzie, gdzie mięso szczupaka ceni się wyżej, niż sandacza, pierwszy jest już tak przetrzebiony, że w niektórych miejscowościach wzięto się do sztucznej hodowli i zasadzania młodzieży do dzikich stawów.

O ile szczupak może być cierpianym w wodach dzikich, jak dla swego mięsa, tak i dla porządku, jaki zaprowadza między rybami, o tyle w stawach zarybionych, zwłaszcza zaś w pstrągarniach, jest on gościem zgoła niepożądanym.

Może on być zasadzany na wiosnę do karasiarni t. j. takich stawów, w których inne ryby nie mogą wyżyć przez zimę. Rozumie się, że szczupaki te, dobrze upasione przez lato, należy jesienią wyłapać, gdyż zasnęłyby one i tak zimą pod lodem. Ilość karasi zmniejsza się naturalnie po zapuszczeniu szczupaków; te jednakże, które pozostają, mają do rozporządzenia obfitość pożywienia i wyrastają przez to szybko i dobrze i na piękne sztuki, nadające się na wykwintny stół.

Wszystko wyżej wypowiedziane o ochronie szczupaka nie dotyczy, rozumie się, dużych starych osobników o twardem łykowatem mięsie i olbrzymim apetycie. — Te powinny być tępione bez litości, jak również wszelkiego wieku większe i mniejsze szczupaki w pstrągarniach, wszystko jedno, — czy są one urządzone w strumieniach, jeziorach, stawach. Pstrąg bowiem, tak samo jak i szczupak, jest rybą drapieżną, żywiącą się przeważnie małemi rybkami, nie ma więc żadnej racji dawać mu konkurenta, opłacającego to samo pożywienie w daleko gorszy sposób.

ZE ŚWIATA

O wyspę cesarską. — Nowa sekta. — Nowa baterja Edisona. — Sztuczka reklamowa.

O wyspę cesarską. Ciekawy proces prasowy toczy się w Berlinie. Oskarżonymi byli dawniejszy odpowiedzialny redaktor „Vorwärtsu" Leid i redaktor tegoż pisma Kaliski o obrazę majestatu i o grubą swawolę. Chodziło tutaj o znany artykuł, ogłoszony 16 czerwca w „Vorwärts" a zatytułowany: Die Kaiser-Insel". Opisywano w nim bardzo dziwny projekt, omawiany rzekomo w kołach dworskich, aby dla ochrony cesarza i jego rodziny zbudować twierdzę, czyli zamek obronny na wyspie Pichelswerder na Haweli, który w razie rewolucji mógłby łatwo być otoczony przez wojsko i stać się niedostępnym. Wyniknął z powodu rzeczonego artykułu gwałtownej polemice z innemi gazetami, obstawał „Vorwärts" uparcie przy swojem twierdzeniu, a wątpiącym odsyłał po informacje do marszałka dworu v. Trotha i do odnowiciela Hohkönigsburgu, architekta Ebharda. Prokurator dopatrzył się w rzeczonym artykule obrazy majestatu, gdyż, jakkolwiek mówiono w nim tylko o kołach dworskich, jasnem jest, że artykół ów odnosi się wprost do cesarza, któremu podsuwa się chęć zamienienia wyspy Pichelswerder w twierdzę z obawy przed buntem. W procesie tym występowali jako świadkowie najwyżsi dostojnicy państwa i najwyższe osobistości z kół dworskich, tak np. wspomniany już wyżej marszałek dworu v. Trotha, jenerał porucznik v. Hülsen Haeseler, naczelny marszałek dworu hr. Eulenburg, naczelny mistrz ceremonii hr. Mirbach, szef tajnego gabinetu cesarskiego dr. v. Lucanus i wielu innych. Wszyscy ci panowie oświadczyli pod przysięgą, że o wspomnianym przez „Vorwärts" projekcie nie słyszeli ani słowa i absolutnie o nim nie wiedzą.

Nadprokurator Isenbiel wniósł po dłuższem plaidoyer dla Leida 9 miesięcy więzienia i utratę prawa do sprawowania publicznych urzędów, a dla Kaliskiego o 4 miesiące więzienia. Trybunał wydał wyrok w myśl żądań prokutora.

* * *

Nowa sekta. W Ameryce powstała niedawno bardzo oryginalna sekta. Członkowie jej nie jadają żadnych pokarmów gotowanych lub pieczonych, spożywają zaś wszystko surowe, zarówno mięso, jak jarzyny. Znany miljoner amerykański doktór Rockfeller należy do tego bractwa. Utrzymuje on, tak samo jak inni zwolennicy „surowości", że natura wytwarza jedynie pokarmy surowe i że substancja, poddana działaniu ognia wprowadza do organizmu zarodki zgnilizny i śmierci. Rockfeller nie jada ani chleba, ani żadnego innego ciasta. Do sekty „surowojadów" zapisało się w Chicago z górą dziesięć tysięcy rodzin. Rzecz szczególna, że doktryna ta przyjęła się właśnie w mieście, gdzie są największe składy słoniny i solonej wieprzowiny.

* * *

Nowa baterja Edisona. Głośny wynalazca skończył już, jak donoszą z Nowego Jorku, nową baterję elektryczną, nad którą pracował od dłuższego czasu. Dynamo maszyna, mająca sześć stóp długości, ale wąska, czerpie siłę z paliwa, którego rodzaj jest dotychczas tajemnicą. Edison oświadczył, że trzy funty tego paliwa będą dla maszyny wystarczające, aby oświetlić cały dom, lub utrzymać w ruchu samochód przez dzień cały. Koszty nowej baterji wyniosą około 450 dolarów.

* * *

Sztuczka reklamowa. Dzienniki paryskie wysilają swój dowcip na wyszukiwanie najoryginalniejszych sposobów reklamy, aby mogły pozyskać dla siebie jak najwięcej abonentów.— Oto niedawno jedno z pism codziennych ogłosiło 250 000 fr. nagrody dla tego ze swych czytelników, który poda dokładnie ilość ziarn zboża, za-

Święto Jadwigi.

ZAKOPANE 15 października.

Dzień słoneczny, letni. Na gościńcu Kuźnickim długi szereg powozów i furek — całe Zakopane wyruszyło z swoich wil, domów, pensjonatów. Przed zakładem Kuźnickim rojno i gwarno. „czepculki" w paradzie, coraz to inna podchodzi do grupy nowo przybyłej i wita się z krewnym z Litwy, ze Żmudzi, z najdalszych kresów Polski. U progu zakładu całe grono „Pań zakładowych" z hrabianką Zamoyską na czele, robi honory domu. Kuźnice, przez cały rok ciche, prawie klasztorne, przemieniają się 15 października w serdeczny dwór szlachecki, w którym „gościom radzi".

Dzień to uroczysty, gdyż na świętą Jadwigę, ku uczczeniu sędziwej założycielki zakładu, hr. Jadwigi Zamoyskiej, czepculki urządzają wystawę prac swoich, a Panie zapraszają gości, aby ocenili rezultaty całorocznej nauki, aby zobaczyli jak się w zakładzie pracuje. Jedyny to sposób wywdzięczenia się tej, której szlachetne serce i głębokie poczucie obowiązku otworzyły zakład ten na pożytek Bogu i ojczyźnie.

Hrabianka Zamoyska prowadzi do przyległego domku, w którego dwóch wielkich salach urządzono zabawę. Pierwszy pokój, to popis wybrednej sztuki kucharskiej i cukierniczej. Na długich, białym obrusem krytych stołach, pełno tortów, cukrów, legomin, pasztetów, mięsiw, dziczyzny — a przy każdym „okazie" karteczka z nazwiskiem czepculki, której ręce zrobiły ten smaczny kąsek. Za stołami całym szeregiem stoją panienki, przystrojone w czepki, zadowolone z zainteresowania, jakie wzbudzają ich prace.

Chciałoby się zapytać o niejedną receptę kucharską, ale regulamin zabrania rozmawiać z panienkami. Wszystkich wyjaśnień udziela panna Zamoyska.

„Niechże się pan przypatrzy, jakie to jarzyny produkuje zakład na ubogiej ziemi podtatrzańskiej".

Idziemy w róg pokoju i wśród masy zieleni przedstawia się widok olbrzymiej marchwi, kapusty, kalafiorów i różnych innych warzyw. Kule czerwone, białe, żółte i zielone, mogące wzbudzić podziw na pierwszorzędnej wystawie ogrodniczej. Tam pokazują półki, na których ustawiono przeróżne słoje kompotów, konfitur, galaret i soków owocowych. Grono pań przegląda słoje pod światło i dziwi się, że takie „klarowne". Tu znów kandyzy, ciasta, herbatniki, gdzieindziej kręgi serów polskich i t. d. i t. d. Wszystko bardzo piękne.

Przechodzimy do następnej sali. Tuż przy drzwiach stolik, na nim zwykła codzienna lampa, lśniąca czystością mosiądzu i blachy, przy niej karteczka „lampa używana codzień w zakładzie", kilka różnokolorowych szmatek, szczoteczki, kawałek blachy, płócienne rękawice.

„Nieraz zdarzyło się Panu słyszeć, jakie to „proste" roboty wykonują nasze panienki — mówi p. Zamoyska. — Czyszczenie lamp naprzykład niemiła, brzydka robota, proszę się przypatrzyć, jak to się u nas robi". I oto przed moimi oczami odbywa się praktyczna nauka czyszczenia lampy prędko a dokładnie. Wyrażam wątpliwość czy tak idealne oczyszczanie potrzebne jest, czy nie zabiera zbyt dużo czasu.

„Bardzo nawet potrzebne. Lampa źle oczyszczona, źle i ciemno się pali, dymi, a to wpływa bardzo ujemnie na grono rodzinne, zebrane przy „lampie domowej". Mogą stąd powstać kwasy, nawet sprzeczki. Gdy się codziennie lampę porządnie oczyszcza, nie zabiera to dużo czasu. Na kartce tej spisano szereg czynności, jak mają one po sobie następować, aby strata czasu była jak najmniejsza. Mamy w zakładzie przeszło 100 lamp, gdyby każda z panienek straciła przy tej robocie chociażby 5 minut napróżno, na ogół straconoby kilka godzin drogiego czasu. Zresztą dobrze oczyszczona lampa, to moja słaba strona, sama wymyśliłam ten sposób czyszczenia i wdrażam panienki do tej napozór niemiłej roboty".

Idziemy dalej. Wzdłuż ścian ciągną się długie stoły, a na nich śnieżnej białości batysty bogato haftowane, prasowane w najkunsztowniejsze zakładki i „plissy". Kartki dodane objaśniają: „Uszyła — ta, uprała — ta, prasowała — ta".

Znowu na innym stole suknie, futra oczyszczone, odnawiane, przerabiane, dalej najdziwaczniejsza wystawa przeróżnych „łat", „cer", „wstawek" i tym podobnych naprawek. Przesuwa się przed oczami cały szereg prac i zajęć oszczędnej pracowitej gospodyni domu, która albo sama „naprawia"; rzecz nieraz cenną od zniszczenia ratuje, albo wie czego od służby ma wymagać i potrafi nawet zawodową krawieczyzną pouczyć. Każda z pań wie jaka to cenna cnota w codziennym życiu domowym. Cery te i naprawki są tak doskonale zrobione, że gdyby nie znak czerwonej nitki nie możnaby poznać, gdzie sukno, lub płótno było przedarte.

„Czy zakład opłaca się sam", pytam mojej przewodniczki.

„Nie — musimy dopłacać, a dla oszczędności ratujemy się rozmaitym „przemysłem". Oto właśnie widzi pan zakład koronkarski. Wszystkie te cenne okazy koronek nie są naszą własnością, ani przez nasze panienki nie zostały wykonane. My je tylko naprawiamy. Zakład nasz ma pod tym względem sławę w całej Polsce, klijentek mamy wiele. Niektóre z pań skarżą się, że zadrogo te naprawy liczymy. Tutaj więc przedstawiliśmy jak to koronka w „naprawie wygląda". Na poduszeczce z czarnego aksamitu widzę długą wstęgę koronki brukselskiej rozpiętą w miljonie szpilek. Praca wymagająca niezmiernej cierpliwości i ogromnej wprawy.

„Dość dobre zyski ciągniemy też z fabryki mydła. Mydła wyrabiamy na razie na niewielką skalę, ale ze dobre są i tanie, więc zaczynają być poszukiwane. Mamy nadzieję, że mała nasza fabryka wkrótce się rozszerzy. Dotychczas utrzymuje ona dwie panienki. Oto „mydła do golenia" (30 ct.) a to „maleńkie mydła dla maleń-

wartego we flaszce o oznaczonej wielkości. Tę flaszkę, napełnioną zbożem przez troje dzieci, w obecności komisji opieczętowaną, przechowuje redakcja aż do czasu upłynięcia terminu konkursu. W dniu oznaczonym nastąpi jej otwarcie, policzenie ziarnek i ewentualne przyznanie nagrody, jeśli warunek konkursu zostanie spełniony.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek Przeniesienie św. Wojciecha i Ireny panny męczenniczki; we środę Urszuli panny męczenniczki i Hilarjona opata.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 10, zachód przypada o godz. 4 minut 39, długość dnia godzin 10 minut 29.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Niegodna napaść. Ze Stryja piszą nam: W numerze 272 „Naprzodu“ z dnia 4 października b. r. umieszczono artykuł w wysokim stopniu ubliżający dyrektorowi gimnazjum w Stryju, radcy Petelenzowi, oraz gronu nauczycielskiemu. Ponieważ artykuł ten w Stryju stał się głośnym nawet wśród młodzieży, warto bliżej się przypatrzyć jego pochodzeniu.

Od dłuższego już czasu szerzy się wśród młodzieży szkolnej ruch socjalistyczny, jak to nawet rozprawy sejmowe stwierdziły, ruch podniecany przez indywidua, które starają się już to uczynić zadość ambicji, już to wyzyskać każdą naszą niezgodę. Nie dziw więc, że energiczne postępowanie jednostek oddanych całą duszą pracy około wychowania młodzieży, jest tak obozowi socjalistycznemu, jakoteż Rusinom solą w oku. Z tego to zarodka wyszedł ów artykuł nacechowany bezgraniczną nienawiścią, w którym autor rzuca się na dyrektora zakładu, i członków grona, posługując się kłamstwem i potwarzą! Pomiędzy wierszami czytać można nawet zarzut, że bursę polską w Stryju zbudowano funduszami zebranymi nielegalną drogą, zarzut oburzający, świadczący najlepiej o intencjach autora artykułu. Wiadomą bowiem jest rzeczą, jak to zresztą urzędowe sprawozdania Rady szkolnej stwierdzają, że bursa polska w Stryju stawała li tylko ofiarnością publiczną, a mianowicie subwencjami korporacyj autonomicznych i licznych filantropów, pomiędzy którymi znajdują się najwybitniejsze w kraju nazwiska. Jak wielką była ofiarność, z jakim zapałem składano grosz na cel tak piękny, przemawia najlepiej fakt, że w przeciągu tak krótkiego czasu (7 lat), stanął gmach, w którym 46 uczniów znajduje pomieszkanie i utrzymanie, za skromną opłatę 10 koron, albo zupełnie bezpłatnie.

Duszą całej akcji był radca Petelenz, który zawsze żywo bursą się zajmuje. Ponieważ bursa jest polską jak i jej wychowankowie, ztąd nienawiść i potwarze przeciw jej założycielowi, który znanym jest powszechnie, jako człowiek ze wszech miar godny szacunku. Autor wspomnianego artykułu pisze o jakimś rozdwojeniu w Gronie prof. gimnazjum, na czem jednak opiera tę swoją insynuację — nie wiadomo. Tymczasem właśnie Dyrektor wspomnianego zakładu cieszy się szacunkiem u wszystkich członków Grona, i pracuje z niem wspólnie ręka w rękę dla dobra młodzieży, o jakichś nieporozumieniach między członkami Grona, mowy być nie może, o ile że jest to człowiek bardzo taktowny, światły i prawy.

Wzmianka o nietaktownem obchodzeniu się niektórych profesorów z uczniami jest śmieszną i bezczelną. Obchodzenie się to nie musi być niewłaściwem skoro do gimnazjum stryjskiego uczęszczają uczniowie, z okolic w których są gimnazja, synowie profesorów Uniwersytetu itd. Nie musi być źle uczniem biednym skoro znajdują wszelkie możliwe ułatwienia; dla nich przecież bursę wybudowano.

W ogóle te napaści wychodzące oczywiście z obszaru socjalistyczno-ruskiego twierdzą tylko, że działalność p. Petelenza i nauczycieli stryjskich jak bardzo niewygodna dla żywiołów przewrotowych i antypolskich.

Towarzystwo urzędników prywatnych liczyło (według nadesłanego nam sprawozdania wydziału centralnego) w dniu 30 września b. r. 2069 członków rzeczywistych z 9063 udziałami, 6 uczestników z 28 udziałami, czyli razem z roczną wkładką koron 155.456, członków wspierających 50 honorowych 11.

Przychód w III. kwartale b. r. z opłat członków, odsetków zwłoki, zwrotu zaliczek i t. p. wynosił 118.728 kor. 59 hal., wypłacono zaś na zakupno efektów, na zapomogi stałe (emerytury) nieudolnym do pracy członkom, pensje wdowie, zapomogi sieroce, potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe w III. kwartale 73.131 kor. 96 hal., a stan majątku w dniu 30 września b. r. wynosił 1,772.125 kor. 38 hal.

W tymże kwartale przyznał wydział centralny stałe zapomogi (emerytury) członkom do pracy nieudolnym, pensje wdowie i zapomogi czasowe dla sierot w łącznej kwocie rocznej 1805 kor. 72 hal.

Towarzystwo ma dziś na swojem utrzymaniu 271 emerytów, 584 wdów (z dziećmi lub bezdzietnych) i 40 zupełnych sierot, czyli razem osób 895 i wydaje na ten cel rocznie około 148.000 kor.

Towarzystwo urzędników prywatnych zostało rozszerzone w czasie swego 35 letniego istnienia nietylko na wszystkie kategorje urzędników prywatnych, ale także na inżynierów, architektów, lekarzy, dzierżawców, dziennikarzy, farmacentów, kandydatów adwokackich i notarjalnych, oraz adwokatów i notarjuszy, którzy mogą wszyscy wpisywać się do Towarzystwa, w celu ubezpieczenia sobie zaopatrzenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość, oraz w celu ubezpieczenia swej rodzinie (bez osobnych dopłat) pensyj wdowich, zapomóg sierocych i kosztów pogrzebowych.

Wszelkich wyjaśnień w celu wpisania się na członka udziela wydział centralny we Lwowie, ulica Cicha l. 1, nadto oddziały powiatowe i ustanowieni w tym celu przy Towarzystwie akwizytorowie.

KRAKÓW, 20 października.

Minister dr Piętak przejechał wczoraj przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Rada miasta odbędzie posiedzenie we czwartek dnia 22 b. m. o godzinie 5 po południu.

Wręczenie złotego krzyża zasługi z koroną p. Zygmuntowi Fertigowi, weterynarzowi w starostwie podgórskiem, odbyło się w niedzielę w gmachu starostwa w Podgórzu, wobec urzędników starostwa, delegacji Rady powiatowej i urzędników magistratu. Aktu wręczenia dopełnił starosta miejscowy p. Edward hr. Starzeński.

Ankieta w sprawie teatru ludowego odbyła się w poniedziałek wieczorem o godzinie 8. Komitet teatralny Towarzystwa Szkoły ludowej stawił się w komplecie. Przybyli zatem dr August Sokołowski, dr Melkiewicz, p. Żuk Skarszewski i dr Komorowski. Pomiędzy zaproszonymi „znawcami“ zauważyliśmy pp. dyrektora Estreichera, dyrektora Kotarbińskiego, p. Adama Szymańskiego znanego nowelisty i filozofa, prof. Stanisławskiego, posła Daszyńskiego, p. Stachiewicza, prof Kostaneckiego, prof. Creuzenaha, redaktorów Starzewskiego Beaupré'go i Prokesza, p. Macieja Szukiewicza i wielu innych. Ankieta była zatem może trochę za liczna, a kwestja zbyt obszerna; nie wyczerpano jej oczywiście, ale można było posłyszeć kilka cennych uwag zaczerpniętych czy to z praktyki, czy to z teoretycznych rozważań. Dyskusja, jeżeli można użyć tego określenia była cokolwiek rozstrzelona dla braku ściślej określonego programu: każdy mówca starał się ogarnąć całość tematu, a stąd wynikały opinje pobieżne i niewyczerpujące. Naszem zdaniem należało rozdzielić ankietę według zwykłego szematu na szereg pytań, a wtedy rezultat jej praktyczny byłby bogatszy, w każdym razie i ta ogólnikowa pogadanka miała swój pożytek, zwłaszcza, że uwydatniła ogólną sympatję, jaką się cieszy nowe kulturalne przedsiębiorstwo, postawione pod tak sympatyczną opieką.

Zebranie zagaił dr August **Sokołowski**, który w krótkiem przemówieniu przedstawił cele i zadania teatru ludowego, dyr. **Estreicher** dał ze swego bogatego doświadczenia wiele ciekawych i pożytecznych wskazówek co do repertuaru, p. **Daszyński** wyraził zdanie, że scena ludowa powinna unikać tak zwanych „bomb“, a opierać się na repertuarze artystycznym odpowiedniego rodzaju, przyczem zalecał n. p. dramaty królewskie Szekspira, p. **Szymański** podniósł myśl zbudowania domu ludowego na wzór istniejących w Rosji. W. **Koneczny** zwracał uwagę na teatr ludowy na Górnym Śląsku, skąd można zaczerpnąć wiele materjału. P. **Kotarbiński** przedstawił swoje zapatrywania na repertuar ludowy; przemawiali jeszcze panowie Sieber, Szukiewicz i inni, poczem dr Sokołowski zamknął posiedzenie, dziękując zgromadzonym za liczny współudział.

Posiedzenie zwyczajne Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę dnia 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy. Doc. dr Dobrowolski mówić będzie: „O florze pochwy fizjologicznej“.

Slub. W kościele OO. Karmelitów na Piasku odbył się w poniedziałek przed południem ślub panny Marji Skarbek Toczyskiej z p. Rudolfem Segenim, artystą teatru miejskiego w Krakowie.

Wystawa Tow. „Polska sztuka stosowana“ otwartą zostanie 14 listopada w salach Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim jednocześnie z wystawą artystów polskich „Sztuka“. Z powodu braku lokalu odpowiednich rozmiarów, nie może Towarzystwo na razie urządzić wystawy w większym zakresie ograniczając się do wystawienia paru garniturów mebli, kilkudziesięciu polskich kilimów, pochodzących przeważnie z warsztatów tkackich p. Antoniny Sikorskiej w Czerniochowie, wykonanych według wzorów artystów polskich, korzystających stale ze zbiorów Towarzystwa, oraz innych okazów Sztuki stosowanej. Następną wystawę uchwalono urządzić w końcu zimy, lub na wiosnę roku przyszłego.

Z teatru ludowego. Od p. Adama Müllera, dyrektora teatru ludowego otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

Powołany do Krakowa celem objęcia kierownictwa, powstałego za inicjatywą Tow. oświaty ludowej, teatru ludowego, zaskoczony zostałem takim nadmiarem pracy, że jest mi rzeczą niepodobną przed inauguracyjnem przedstawieniem złożyć osobiście wizyty i podziękować tym wszystkim, a tak licznym osobistościom, które sprawę teatru ludowego życzliwie i gorliwie popierają, ułatwiając tem samem młodej instytucji jej początkowy rozwój i zapewniając jej tem samem byt na przyszłość; czuję się jednakowoż w obowiązku przynajmniej na tej drodze złożyć Im najserdeczniejsze dzięki i zapewnić, że będzie mem najusilniejszem staraniem nie zawieść położonego we mnie zaufania i spełnić jak najsumienniej powierzoną mi tak zaszczytną misję kierownictwa teatru ludowego. — Z poważaniem Adam Müller.

Koncert p. Ignacego Friedmanna odłożony został z 9 na poniedziałek 16 listopada. P. Friedmann związany już poprzednio układami z warszawskiem Towarzystwem muzycznem otrzymał zawiadomienie, że jego koncert w Warszawie odbyć się musi 11 go listopada i wskutek tego zmuszony był krakowski koncert odłożyć.

Hotel Saski jeden z najpopularniejszych budynków w naszem mieście, położony w samem śródmieściu — od niedawnego czasu zmienił swój wygląd i urządzenie przybierając na zewnątrz i na wewnątrz nowe szaty. — Brama od ulicy Sławkowskiej została skasowana, a na jej miejsce urządzono rodzaj westibulu, z którego prowadzą schody do górnych piąter oraz rozchodzą się wejścia do restauracji, do kancelarji zarządu hotelowego itp., a nadto przytyka do westibulu loża portjera. Całość w tem miejscu przedstawia się nader korzystnie. Prócz tego zarząd hotelu postanowił dokonać wiele innych zmian w całym zabudowaniu, i między innymi urządzić w dziedzińcu oszklony ogród, wprowadzić oświetlenie elektryczne, wodotryski itd.

Restaurację urządzono w lokalu parterowym od strony ulicy św. Tomasza, z wejściami z westibulu i od ulicy św. Tomasza, objął ponownie poprzedni dzierżawca p. A Morawiecki, który nie szczędził nakładu w jej urządzeniu. Tym sposobem restauracja została zbliżoną do samego hotelu z wygodą dla gości hotelowych. Górne sale restauracyjne obok sali balowo-koncertowej od ulicy św. Jana zostaną na razie nie zmienione.

Napadnięty wachmistrz. Na stację ratunkową zgłosił się ubiegłej nocy Jan Jankisz, wachmistrz artylerji wałowej, któremu opatrzono prawe oko i ucho jakoteż i obie ręce. Pokaleczenia te otrzymał Jankisz własną szablą, którą mu sześciu nocnych nietoperzy wyrwało, napadając w ulicy Kopernika.

Jednocześnie zgłosił się na stację Antoni Jarosz, ślusarz, który za to, że stanął w obronie napadniętego, został tą samą szablą wypłazowany i odniósł lek-

---

kich rączek“ (pudełko 30 ct.). Te mydła toaletowe droższe są nieco (1 kor.), Pudełka do mydeł wyrabiają nam mali chłopcy, którzy oszczędności swe lokują w „Kasie“. Oto książeczka oszczędności mojego ulubieńca 8-letniego Jędrka' który w „Kasie“ ma już 15 koron — tu jego książka wydatków. Uczymy też buchalterji nasze panienki.

Na tym stole widzi Pan księgi rozmaitych „cont“ do których panienki wpisują na razie fikcyjne „przychody“ i „rozchody“. Mamy nadzieję wdrożyć je w ten sposób do racjonalnego prowadzenia rachunków, gdy będą na własnem gospodarstwie“. Przegląd wystawy zakończony opuszczamy sale żegnani uprzejmie przez zacną gospodynię.

„O mało, że nie zapomniałam pokazać Państwu naszego „trzeciego“ przemysłu, a raczej może pierwszego, gdyż najlepiej się rentuje. Pierniki te sprzedajemy, publiczność je chętnie kupuje. Dają one utrzymanie sześciu panienkom“. Raz jeszcze żegnamy Pannę Zamoyską i Panie zakładowe, zmierzchł już zapada — czas wracać do domów.

I znowu długi szereg powozów i furek toczy się ku Zakopanemu — panie nakupiły mnóstwo pierników, herbatników, grupują się towarzystwa zapraszają na herbatę, na spróbowanie „kuźnickich ciast“.

Słońce powoli zapada za ośnieżone szczyty, podnosi się mgła, wody potoków nabierają zimnej stalowej barwy. Jedziemy ogrzać się herbatą, przez drogę, rozmowa się toczy o zakładzie o pełnej poświęcenia pracy hr. Jadwigi Zamoyskiej.

Kuźnice wracają do codziennego trybu życia. Święto Jadwigi trwa tylko dzień jeden.

kie okaleczenia. Napastnicy uszli zabrawszy ze sobą szablę wachmistrza.

Z sali sądowej. Trybunał sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy dra Muczkowskiego skazał wczoraj trzech młodzieńców: 17 letniego Stanisława Gutowskiego na 5 miesięcy; 16 letniego Jakóba Salę na 13 miesięcy i 19 letniego Wincentego Kapelana na 16 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tydzień. Trójka ta mająca oczywisty wstręt do pracy, a zamiłowanie do wyrządzania szkód, trudniła się kradzieżą nie wzdrygając się przed włamaniem. Trójka ta grasowała w okolicach Krakowa w zastraszający sposób, zabierała wszystko, co się pod rękę nawinęło. Obok trzech młodzieńców zasiadła na ławie oskarżonych poważna przekupka Regina Partyczyńska, która za to, że od Kapelana kupiła skradzione korale i chustki otrzymała 3 miesiące więzienia zwyczajnego.

Zamach samobójczy. Pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala subjekta handlowego Adama B., który w zamiarze samobójczym strzelił do siebie z rewolweru, atoli życiu jego niebezpieczeństwo nie zagraża.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 20 października: „Cud św. Antoniego“, sztuka w 2 akt. M. Maeterlincka (Nowość); „Pocałunek“, kom. w 1 akcie Teodora de Banvill'a.

Sejm krajowy.

O kolej tłumacką.

Lwów 19 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu uzasadniał poseł Urbański wniosek wezwania rządu, aby zmusił akcyjne Towarzystwo chropińskie, jako koncesjonarjusza kolei lokalnej Tłumacz Pałachicze—Tłumacz miasto do bezzwłocznego dopełnienia warunków koncesji, t. j. otwarcia ogólnego publicznego ruchu towarowego na tejże kolei. — Przekazano komisji kolejowej.

Pomoc w razie klęski.

Pos. Kramarczyk uzasadniał wniosek w sprawie dodatku do podatku gruntowego na utworzenie funduszu zapomogowego na wypadek klęsk elementarnych. Odesłano do kom. podatkowej.

Bezpłatna porada prawna.

Pos. Vivien motywował wniosek w sprawie utworzenia przy wydziałach powiatowych biur bezpłatnej pomocy prawnej dla ludności wiejskiej i małomiejskiej. Odesłano do komisji administracyjnej.

Seminarjum rolnicze.

Rozpoczęła się dalsza dyskusja szczegółowa nad wnioskiem komisji szkolnej w sprawie założenia kosztem kraju jednego seminarjum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym.

Rezolucję, polecającą wydziałowi krajowemu, aby porozumiawszy się z Radą szkolną przedłożył Sejmowi projekt założenia jednego seminarjum z kierunkiem rolniczym, kosztem kraju, odesłano po krótkiej dyskusji do komisji szkolnej.

Izba przyjęła bez dyskusji dalsze rezolucje komisji szkolnej, wzywające rząd względnie Radę szkolną, aby urządziła dla nauczycieli ludowych osobne kursa rolnicze na szerszą skalę niż dotychczas, oraz aby kursa wydziałowe dla nauczycieli szkół ludowych urządzała również na szerszą skalę i oparła je o szkoły wydziałowe jako szkoły ćwiczeń.

Przymusowe ubezpieczenia,

Po przemówieniach pos. Garapicha, Bujnowskiego i referenta komisji administracyjnej uchwalono wezwać rząd, by jak najśpieszniej umożliwił ustawodawstwu krajowemu zaprowadzenia przymusowego ubezpieczenia budynków od ognia stosownie do potrzeb kraju, nadto postanowił Sejm wezwać Wydział, aby zbadał w jaki sposób można wpłynąć, aby w najkrótszym czasie nakrycie dachów po wsiach materjałem ogniotrwałym zastąpić.

Drobne sprawy.

Następnie uchwalił Sejm subwencję krajową w wysokości 75 proc. kosztów budowy, na budowę dróg Brody-Radziechów-Krystynopol w powiatach brodzkim, kamienieckim i sokalskiem.

Sejm uchwalił polecić Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził z rządem rokowania, aby rury betonowe używane do budowy studni uznano jako wyroby użyteczności publicznej tem samem nie podlegające obowiązkowi składania zeznań co do podatku.

Wniosek Starucha o zmianę ustawy o pokrywaniu kosztów budowy i utrzymaniu budynków kościelnych i parafialnych wyznania katol., przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Izba załatwiła cały szereg petycji nauczycieli ludowych i wdów i sierót o emerytury, pensje wdowie i dary z łaski.

Na wniosek komisji drogowej przeszedł sejm nad wnioskami Stapińskiego i Szajera w sprawie zniesienia myt na drogach krajowych i powiatowych do porządku dziennego.

Wniosek Wursta o urządzenie prowizorycznego szpitala w Złoczowie w zarządzie kraju przesłała Izba Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Kanalizacja w miastach.

P. Fruchtman referował sprawozdanie komisji gminnej, w sprawie nadania gminie miasta Lwowa ustawy o przymusowem połączeniu kanałów domowych z kanałami publicznymi i opłatach za to połączenie. Imieniem komisji przedłożył referent sejmowi projekt ustawy złożonej z 10 paragrafów. Ustawę tę w głosowaniu przyjęto w trzecim czytaniu.

Nowe sądy.

Sejm wezwał ponownie rząd aby urządził bezzwłocznie otwarcie sądu obwodowego w Czortkowie i sądów powiatowych w Bełszczowcach i Jabłonowie ustanowionych już ces. rozporządzeniem, dalej, aby Sejm poczynił jak najśpieszniej przygotowania do stworzenia sądów obwodowych w Białej, Bochni, Nowym Targu, Mielcu, Jarosławiu i Żółkwi, tudzież sądów powiatowych w Baranowie, Majdanie, Rudniku, Jagielnicy, Jezierzanach, Krasnej, Podkamieńcu, Strzeliskach Nowych, Uścierzyskach i Zawałowie. Sejm wezwał rząd, aby jak najrychlej przeprowadził reformę postępowania sądowego w sprawach nie spornych. Aby zmienił istniejącą ustawę o kwaterunku żandarmerji w tym duchu, aby kwaterunek ten i koszta ponosił skarb państwa, albo przynajmniej, aby fundusz krajowy przyczynił się do tych kosztów tylko pewną kwotą. Dalej wezwał Sejm rząd, aby przy zakupnie przedmiotów potrzebnych dla żandarmerji uznawano przemysł krajowy, wreszcie polecił Wydz. kraj., aby ciągle upominał się u rządu o założenie krajowej osady poprawczej dla nieletnich chłopców.

Sejm wezwał dalej rząd, aby w najkrótszym czasie w drodze konstytucyjnej przeprowadził ustawę normującą wynagrodzenie gmin za sprawowanie czynności „poruczonego zakresu działania.

Ustawa łowiecka.

P. Jędrzejowicz referował sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku pos. Żardeckiego w sprawie projektu ustawy łowieckiej i imieniem tej komisji przedstawił następujące wnioski: Odsyła się wnioski p. Żardeckiego Wydziałowi krajowemu do zbadania. Wzywa się rząd, aby przestrzegał postanowień ustawy łowieckiej odnośnie do tępienia dzików, oraz aby przepisy o kartach myśliwskich i certyfikatach były wykonywane.

Zamknięcie posiedzenia

Po dyskusji i przemówieniu referenta przystąpiono do głosowania nad wnioskami komisji. W głosowaniu okazał się brak kompletu, wobec czego marszałek krajowy o godzinie 2 min. 35 po południu zamknął posiedzenie, naznaczając następne na jutro, godzinę 10 rano.

TELEGRAMY.

Zamknięcie Sejmu.

Lwów 20 października. W poważnych sferach poselskich panuje przekonanie, że Sejm zamknięty zostanie prawdopodobnie w sobotę dnia 31 b. m.

Napad na rektora.

Lwów 20 października. Kollegjum profesorów seminarjum duchownego obrządku łacińskiego w Przemyślu — jak donosi „Przegląd“ — dając wyraz oburzeniu z powodu napadu akademików ruskich na rektora ks. Fijałka, wysłało do niego telegram z wyrazami czci.

Również otrzymał on telegram z wyrazami wdzięczności i hołdu za całą swą dotychczasową działalność od grona obywateli stanisławowskich i „Kurjera Stanisławowskiego“.

Lwów 20 października. Ogólne akademickie zebranie młodzieży polskiej w sprawie obrony uniwersytetu lwowskiego przed gwałtami młodzieży ruskiej odbyło się w poniedziałek o godzinie 7 ej wieczorem w sali „Gwiazdy“.

Lwów 20 października. Słuchacze akademji rolniczej w Dublanach wydali pismo z potępieniem zachowania się akademików ruskich i uznaniem dla młodzieży polskiej za męskie stanowisko.

Lwów 20 października. Młodzież polska wydała pismo do kolegów, w którem, aby zapobiedz przerwie w wykładach, poleca przenieść obronę uniwersytetu na wewnątrz gmachu i zorganizować ją przy „zagrożonych specjalnie katedrach“.

Lwów 20 października. W rektoracie zgłosiło się przeszło 100 akademików Rusinów i podało swoje nazwiska na znak zupełnego solidaryzowania z postępkiem demonstrantów.

Lwów 20 października. Dzisiaj przed godziną 8 rano młodzież akademicka polska zebrała się licznie na kurytarzach i w salach wykładowych. Wstępu do uniwersytetu, w myśl uchwały, nie broniono nikomu. O godzinie 8 15 rozpoczął wykład profesor Twardowski, jak zwykle przy udziale przeszło 200 słuchaczy, wypełniających szczelnie salę. Do uniwersytetu weszli gromadnie studenci ruscy w liczbie kilkudziesięciu, stanęli na kurytarzu przed kancelarją rektorską, a jeden nieznany z nazwiska miał do nich mowę, zwracającą się przeciw akademikom polskim i prof. Twardowskiemu Pomiędzy innemi twierdził on, jakoby senat akademicki pochwalał sobotni krok młodzieży polskiej, czemu zaprzeczył głośno obecny sekretarz uniwersytetu. Podczas tej mowy zaalarmowano studentów, słuchających wykładu profesora Twardowskiego, wiadomością, że studenci ruscy prowokują.

Kilkunastu wybiegło ze sali, ale profesorowi Twardowskiemu powiodło się resztę zatrzymać na wykładzie. Studenci Rusini po wysłuchaniu mowy agitatora wydalili się z gmachu. Do starcia pomiędzy młodzieżą obu narodowości szczęściem nie przyszło.

Pożary.

Gródek 20 października. W gminie Zawadowicach spłonęło 16 zagród, złożonych z 42 budynków. Szkoda przeważnie ubezpieczona wynosi 31 000 koron. — Przyczyna pożaru nieznana.

Jezierna 20 października. W gminie Kotosiówce zgorzało 11 zagród włościańskich, wartości przeszło 23.000 koron. — Z 11 pogorzelców dwóch nie było ubezpieczonych. Ogień wznieciły dzieci, bawiąc się zapałkami.

S. p. hr. Alfredowa Potocka.

Lwów 20 października. Z powodu zgonu Marji hr. Potockiej otrzymuje rodzina kondolencje ze wszystkich stron kraju. Przeniesienie zwłok odbędzie się w środę z domu przy ul. Kopernika do kościoła OO. Bernardynów, a po odprawieniu nabożeństwa, zwłoki przewiezione będą do Łańcuta, gdzie przybędą o godzinie 8 wieczorem i pozostaną na dworcu kolejowym do rana. Rano eksportacja zwłok do miejscowego kościoła, gdzie odprawi nabożeństwo żałobne ks. biskup Pelczar, poczem trumna zostanie złożoną w grobowcu rodzinnym.

Komisje sejmowe.

Lwów 20 października. Wczoraj obradowały komisje: budżetowa i gospodarstwa krajowego i kolejowa.

W komisji budżetowej uchwalono wydatki na Akademję Umiejętności w Krakowie i na Radę szkolną krajową. Pos. Leo podniósł, że według ostatnich informacyj, rząd przyznał Akademji Umiejętności wyższą dotację o 10.000 k. i dlatego mówca prosi o uwzględnienie wniosku podwyższającego dotację krajową również o 10.000 k. Wniosek ten jednomyślnie komisja uchwaliła.

Następnie referował pos. Leo wydatki na koleje żelazne na r. 1904. Przyjęto zmianę etatu krajowego biura kolejowego, co do powiększenia sił technicznych tego biura, a to celem obsadzenia posad kierowników budowy kolei lokalnych siłami etatowemi, nie jak dotychczas, inżynierami prywatnymi, angażowanymi na krótki czas.

Następnie referował pos. Leo pozycję „szpital św. Łazarza w Krakowie na r. 1903 i 1904“. Wnioski referenta o podwyższenie funkcyonaryuszom szpitala dodatków drożyźnianych z 10 na 20 proc., oraz w sprawie regulacji płac tych funkcjonarjuszów, zmieniła komisja o tyle, że petycje tych funkcjonarjuszów przekazano wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia. Następnie przyjęła komisja wnioski referenta, zmierzające do poprawy stosunków szpitala, o ile one dotyczą służby, mianowicie celem uzyskania lepiej ukwalifikowanych dozorców i dozorczyń dla umysłowo chorych. W komisji objawiono opinię, że należy dążyć koniecznie do uzyskania lepszych sił, któreby dawały gwarancję należytego obchodzenia się z umysłowo chorymi.

Również przyjęła komisja rezolucję, by wprowadzić odpowiednią kulturę ogrodową na gruntach św. Łazarza.

W końcu uchwalono na podstawie referatu pos. Leo budżet funduszu podrzutków w Krakowie na 1903 i 1904 rok.

Komisja gospodarstwa krajowego przeprowadziła ogólną dyskusję nad przedłożeniem Wydziału krajowego, aby Sejm upoważnił Wydział krajowy do nawiązania rokowań z kuratorją fundacji Towarnickich w Rzeszowie o założenie w Miłowiu pod Rzeszowem niższej szkoły rolniczej. Fundacja ta chce mianowicie zakupić folwark Miłów i oddać we wieczystą dzierżawę funduszowi krajowemu na szkołę rolniczą.

W komisji kolejowej obradowano wczoraj nad dalszem poparciem budowy kolei Lwów-Podhajce. W lipcu 1902 roku uchwalił Sejm objąć przez kraj za 1,500.000 koron akcyj pierwszeństwa, jeżeli rząd udzieli subwencji co najmniej na budowę tej kolei w wysokości 12 miljonów koron. Zarazem Sejm polecił Wydziałowi krajowemu wdrożyć rokowania z rządem w tym kierunku, iżby kolej ta była zbudowaną i eksploatowaną jako kolej państwowa i na ten wypadek upoważnił Sejm Wydział krajowy do zapewnienia budowie tej kolei tej samej kwoty 1,500.000 kor., jako subwencji bezzwrotnej.

Sejm polecił w końcu Wydziałowi krajowemu, ażeby w razie zmiany podstaw finansowych projektu budowy przed objęciem akcji, względnie przed zapewnieniem bezzwrotnej subwencji, przedłożył Sejmowi ponowne sprawozdanie z odpowiednimi wnioskami.

W bieżącej sesji weszły do Sejmu petycje konsorcjum budowy Lwów-Podhajce, oraz reprezentacji miasta Lwowa o podwyższenie subwencji krajowej o 850.000 kor., t. j. do wysokości 2,350.000 kor., gdyż brak jeszcze kwoty 850.000 kor. do zabezpieczenia kosztów budowy, a interesanci nie mogą jej dostarczyć.

W sprawie tej nadeszło obecnie pismo z ministerstwa kolejowego do Wydziału krajowego, który udzielił je bezzwłocznie komisji kolejowej. Ministerstwo domaga się mianowicie od Wydziału krajowego wyjednania podwyższenia udziału stron interesowanych, a w szczególności podwyższenia datku, ofiarowanego na ten cel przez miasto Lwów w kwocie 300.000 kor., ewentualnie wyjednania wyższej dotacji z funduszu krajowego.

Gdy wskutek tego pisma ministerjalnego, wydział krajowy po myśli uchwały sejmowej winien jest przedłożyć Sejmowi swą opinię w tej sprawie — komisja kolejowa uchwaliła jednogłośnie odnieść się w krótkiej drodze do wydziału krajowego z prośbą o rychłe przedłożenie Sejmowi sprawozdania i wniosków. w przedmiocie zabezpieczenia budowy kolei Lwowsko-Podhajeckiej.

Mianowania.

Wiedeń 20 października. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał starszemu prokuratorowi państwa we Lwowie Filipowi W o r o n i e c k i e m u z okazji przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Leopolda i zamianował prokuratora Henryka H e y d e r e r a starszym prokuratorem we Lwowie.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń 20 października. Przypuszczają tu następujący skład gabinetu: prezydjum i ministerstwo finansów Lukacs, sprawy wewnętrzne Apponyi, ministerstwo oświaty Berzeviczy, handlu Hieronymiji, sprawiedliwości Nagy, rolnictwa hr. Zselenszky, obrony krajowej Koloszwary. Przypuszczenia te jednak nie mają pewniejszych podstaw.

Wiedeń 20 października. (Tel. wł.) Z Budapesztu przybył tu dr Lukacs. Na dzisiejszem posłuchaniu u cesarza przedłoży on nowy program wojskowy.

Podrożenie nafty.

Wiedeń 20 października. Wczoraj nastąpiło dalsze podwyższenie ceny nafty o 2—3 k. Niektóre rafinerje żądają za naftę galicyjską „Standard" do 36 k. na natychmiastową dostawę, na termin zaś wogóle nie sprzedają.

Powstanie w Macedonji.

Wiedeń 20 października. Donoszą tutaj, że wielu zbiegów macedońskich objawia zamiar przejścia na katolicyzm, gdyż w takim razie mogliby wrócić do rodzinnych swych miejsc w Macedonji pod obcym protektoratem. Z innej strony usiłują zbiegów tych nakłonić do wychodźtwa do Ameryki.

Krwawa agitacja.

Wiedeń 20 października. Z Pirotu donoszą, że byli ministrowie Geszow i Danew, którzy wraz z towarzyszami odbywają agitacyjną podróż przedwyborczą po kraju dla stronnictwa Cankowa, napadnięci zostali w Starej Zagorze przez Stambułowistów. Dwóch Cankowistów zabito na miejscu, Danewa i 4 jego towarzyszów poraniono.

Powołanie nuncjusza.

Wiedeń 20 października. Donoszą, że nuncjusz papieski Taliani, otrzymał wczoraj pismo odręczne Ojca św„ powołujące go do Rzymu na d. 9 listopada celem wręczenia kapelusza kardynalskiego.

Rosja i Francja.

Wiedeń 20 października. Z Paryża donoszą, że hr. Lambsdorff przybędzie tam już w najbliższych dniach, aby konferować osobiście z francuskim ministrem spraw wewnętrznych Delcassém.

Wizyty monarchów.

Paryż 20 października. Król Wiktor Emanuel wystosował z Modeny (z nad granicy francusko-włoskiej) telegram do prezydenta Loubeta z ponownem podziękowaniem za przyjęcie.

Loubet odpowiedział również telegraficznie, wyrażając radość, że mógł gościć parę królewską i zapewniał króla o swej przyjaźni.

Piza 20 października. O godzinie kwadrans na 7-mą wieczorem przybyła tu para królewska, powitana owacyjnie przez ludność,

Berlin 20 października. Z Petersburga donoszą, że odroczona obecnie wizyta carstwa w Rzymie odbędzie się bezwarunkowo na wiosnę.

Rzym 20 października. „Capitale" ponownie zaprzecza, jakoby zaniechanie podróży mogło się stać powodem dymisji gabinetu i pisze, że pogłoskę tę puściły w obieg koła opozycyjne. Minister spraw zagr. Morin dziś wieczorem powraca z Paryża i przedłoży Zanardellemu polecenia króla, celem poczynienia dalszych kroków w sprawie odwołania przyjazdu cara.

Wiadomem jest, że car nie ze strony tajnych ajentów, lecz od kół oficjalnych odpowiedzialnych otrzymał radę, aby nie przyjeżdżał do Rzymu. Pismo to czyni ambasadora rosyjskiego w Rzymie, Nelidowa odpowiedzialnym za nie przybycie cara i wzywa wreszcie prasę, aby odroczenie podróży cara nie przypisywało ciągle jakimś machinacjom innego mocarstwa, gdyż to jest fałszem.

Zamach.

Barcelona. Na schodach domu szefa policji eksplodowała bomba. Szkody znaczne. Z ludzi nikt nie zginął.

Nominacja sekretarza stanu.

Rzym 20 października. Ze strony oficjalnej potwierdzają, że Merry del Val będzie mianowany sekretarzem stanu.

Znalezienie zwłok.

Londyn 20 października. Wczoraj znaleziono w jednym z tutejszych portów w stanie daleko posuniętego rozkładu zwłoki pani dr Hickmann, która w sierpniu znikła w tajemniczy sposób. Zwłoki znaleźli chłopcy, zbierający kasztany.

Koło sejmowe i sprawa ruska.

Lwów 19 października (Tel. wł.) Wczoraj po południu odbyło się w gmachu sejmowym pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego Apolinarego J a w o r s k i e g o posiedzenie polskiego sejmowego Koła poselskiego. Obrady były bardzo ożywione i trwały od godz. 5 do wpół do 9 wieczorem. Pierwszy przemawiał Wojciech D z i e d u s z y c k i za utrakwizmem w szkołach średnich i podniósł, że gimnazja ruskie są źródłem pajdokratyzmu i nienawiści. Przemawiali dalej pos. Rayski, Stanisław hr. Stadnicki i Bobrzyński. Pos. B o b r z y ń s k i oświadczył, że początkowo był za założeniem gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, jednakże w innej kombinacji. Dzisiaj, po ostatnich zajściach na uniwersytecie lwowskim, nie może się zgodzić na założenie tego gimnazjum. Po pośle Cieleckim przemawiał pos. Cieński, stawiając wniosek, aby na przyszłość w jednem z miast powiatowych założono gimnazjum utrakwistyczne, a jeżeli ono okaże się odpowiedniem, aby ten typ szkół średnich był dalej tworzony.

Pos. Romanowicz wniósł odroczenie tej sprawy. Po przemówieniach kilku posłów jeszcze zgodził się pos. Cieński, aby propozycja jego była omawianą osobno na jednem z następnych posiedzeń Koła sejmowego.

W sprawie ruskiego gimnazjum w Stanisławowie postawiono rozmaite rezolucje.

Podczas przerwy zarządzonej przez przewodniczącego, przewodniczący stronnictw zgodzili się na dwie rezolucje, które następnie jednogłośnie uchwalono. Rezolucje te brzmią:

I. Wobec istniejących stosunków p o l s k i e Koło sejmowe u t w o r z e n i e g i m n a z j u m r u s k i e g o w S t a n i s ł a w o w i e n i e u w a ż a o b e c n i e z a w s k a z a n e.

II. Wstawienie w budżet państwowy na rok 1903 pozycji na gimnazjum ruskie bez poprzedniej uchwały sejmowej, s p r z e c i w i a s i ę p r a w o m s e j m u p r z y z n a n y m m u u s t a w ą z 22 czerwca 1867. Dlatego polskie Koło sejmowe zastrzega się na przyszłość przeciw takiemu naruszaniu praw Sejmu.

Gorącą dyskusję wywołało słowo: „obecnie" w pierwszej rezolucji, gdyż chciano go opuścić.

Ruski bohater.

Lwów 19 października. W sobotę o godzinie wpół do 2-ej po południu zjawił się w rektoracie akad. Seelib, Rusin, ewangielik, któremu z powodu niedokładnego adresu pedel uniwersytecki nie mógł doręczyć w piątek wezwania do przesłuchania. — Śledztwo z nim przeprowadził prof. Szachowski. Seelib przyznał, że brał udział w demonstracji, a na zapytanie dlaczego to uczynił, odpowiedział, że nie widzi powodu usprawiedliwiania tego kroku. Po odczytaniu protokółu Seelib odmówił podpisu, ponieważ protokół był spisany w języku polskim, on zaś domagał się spisania protokółu w języku ruskim. Wieczorem odbyło się posiedzenie senatu, na którem uchwalono Seeliba relegować na zawsze z uniwersytetu lwowskiego.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19-go października. (Giełda pop.). Godzina 3 — Marki 117·30 Renta majowa 100·05. Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 660·35, Akcje węg. 730·50, Akcje Anglobanku 272·50, Akcje Uniobanku 525·— Akcje Länderbanku 419·—, Akcje kolei państ. 656·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 355·—, Akcje tytoniowe 358·— Akcje Alpiny 384·50 Losy tureckie 127·50 Ruble 253·25

Cukier (spok.) 19·75 spirytus (niezmien.) 42·60, nafta niezmieniona.

Berlin 17-go października. (Giełda wiecz.). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 188·25.

Księgarnia katolicka

Dra Władysł. Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski)
otrzymała i poleca dzieło pod tytułem:

Pismo święte
w streszczeniu i wyjątkach
ułożyła 2618

Marya Zawiszyna.

Str. 284 w 8-ce.
Cena egzempl. oprawnego 3 Kor.
Na porto należy dołączyć 50 hal.

Tamże do nabycia:
Najtańszy i najnowszy
Przewodnik po Krakowie
Cena 20 hal.

NOTRE DAME
de Lourdes
w Porąbce uszewskiej koło Brzeska, p. loco,

KOMITET BUDOWY
GROTY

składa jak najserdeczniejsze dzięki Czcigodnym P. T. Ofiarodawcom za datki i błaga wszystkich Czcicieli M. Boskiej o wspomożenie nas w tym zbożnem dziele przez nadsyłanie choćby najskromniejszych ofiar pod powyższych adresem. 2627 19 0

KOMITET.

Lampy gazowe
wiszące przed sklep
są do zbycia tanio w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego, Kraków, ulica św. Jana L. 6. 2747 2 3

Realność w Rzeszowie
w pięknem położeniu, w śródmieściu, złożona z nowego domu mieszkalnego **wolnego od podatków**, z budynkami gospodarczymi i z dużym ogrodem, który zamienionym być może na plac budowlany, 2761 1 2

zaraz do sprzedania.

Dług hipoteczny 8000 k., czynsz roczny przeszło 1800 k. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Rzeszowskiego" do 8 listopada.

Pomocnik handlowy
katolik, biegły i obznajmiony w handlu farb i materyałów, z dobremi świadectwami, zostanie zaraz przyjęty do firmy

REIM i SPÓŁKA
2768 Kraków, Rynek 37. 1 3

MERAN.
Polski Dom Zdrowia
Drej Maryi Dobrowolskiej

Stała opieka i kontrola lekarska. Dozorczyni dla chorych. Urządzenie z komfortem według wszelkich wymagań hygieny dywany, tapety i meble do zmywania, światło elektryczne i t. d. Dezynfekcya ścisła. Ogród, leżalnia, czytelnia, biblioteka z wyborem dziel polskich. Kuchnia polsko-francuzka. 2642 4 5

Koszt utrzymania z opieką lekarską i dozorczynią chorych od 3·50 do 5 złr. dziennie.

Konc. kom. Zakład sprzedaży
ma do sprzedania:

Kredens mat. duży ozdobny, Klatkę z wodotryskiem Sypialnię mat., Biurko ameryk. (antyk), Biurko mach. i barok bogato rzeźb. z brązami, Toaletę mach., (w stylu Ludw. XVI) Sekretarki, Zegary z brązu i Pająk, Zegar szafkowy stojący, Lustra, Rogi, Łóżka, Umywalnia, Stoły, Trymo i Garnitury mach., Obrazy wartoś artystycznie wykonane, Wazy duże chińskie i liczny wybór różnych rzeczy i Garderoby. **LEOPOLDYNA MACHOWSKA** w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I ptr. 2616 8 0

Rok założenia 1836.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ulica Grodzka 13 — tel. 43

POLECA

OGROMNY WYBÓR NOWOŚCI

NAJNOWSZE wełny zimowe 120 ctm. . . . . od K. 2·20 za metr
NAJNOWSZE jedwabie . . . . „ „ 2·20 „ „
NAJMODNIEJSZE saki watowane. . . . . „ „ 30·—
Chustki wełniane zimowe duże . . . . „ „ 7·—
Chustki do nosa . . . . „ „ 3·— za tuzin
Barchany i flanele w najlepszym guście i najnowszych deseniach po bardzo niskich cenach.

Płótna langerowskie i bielizna stołowa po cenach fabrycznych.

Próbki na żądanie. 2402 6 6

Salonik dla Pań! — Skład Perfumeryi!

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż znany od szeregu lat **Zakład fryzyerski** pod firmą:

Józef Nowak dawn. M. Doening Rynek gł. L. 17

odtąd będę prowadził wyłącznie pod moją firmą: 2765 1 2

Józef Nowak w Rynku gł. L. 17.

Dziękując za dotychczasowe względy Szan. P. T. Publiczności, polecam się nadal, z głębokim szacunkiem **Józef Nowak, Rynek gł. L. 17.**

Wszędzie do nabycia!

Konserwuje skórę — daje połysk! — Daje połysk — konserwuje skórę!



Wszędzie do nabycia!

Hurtowny skład komisowy: K. Krzysztofowicz & J. Lassociński, Kraków, Lubicz L. 7. 2661

Realność pod Krakowem
składająca się z domu parterowego o 5 pokojach i t. d., budynków gospodarskich, ogrodu i pola, razem 5 morg., **do sprzedania.** — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 2731

PANNA
znająca się dobrze na ekspedycyi w sklepie masarskim, **potrzebna** zaraz lub od 1 listopada. Wiadomość: ulica Długa 26, sklep masarski. 2702 4 4

Zupełnie za darmo

wyrzuca się pieniądze, gdy się pozwala zwodzić bez wartościowym naśladownictwom. Wyjaśniam niniejszem publicznie że wszystkie pod nazwą ameryk. i szwajcarskich zegarków „Roskopf" ukazujące się ogłoszenia jako liche naśladownictwa i zobowiązuję się obok zegarki, które jarmarczni krzykacze jako dobre i prawdziwe zachwalają i po złr. 3. 2·50, 2·40 sprzedają, dostarczyć po cenie złr. 1·70. Lecz odradzam każdemu kupowania tych zegarków, których żaden zegarmistrz nie potrafi naprawić. Nie dajcie się łudzić naśladownictwem, które kosztują o parę halerzy mniej, a kupujcie tylko zegarki systemu Anker-Roskopf, odrzucając wszystkie inne. — Prawdziwy **Böhnela zegarek** systemu

Roskopf Patent

Założony w roku 1840.



antymagnetyczny, z patent. emal. cyferblatem i z silnym werkiem, 36 godzin idącym, z eleganckiemi imit. **stalowemi lub niklowemi** kopertami, ściśle jak obok umieszczona rycina, jest jedynym z powodu swojej szczególnej **siły odpornej** i dokładności najulubieńszym i najwięcej pożądanym zegarkiem do użytku codziennego, szczególniej polecenia godnym dla PP. oficerów, urzędników kolejowych, ck. Żandarmeryi, Straży skarbowej, konduktorów, maszynistów i dla każdego, kto potrzebuje silnego i niezużytego zegarka. Cena wraz z pięknym łańcuszkiem niklowym i futerałem tylko **6 koron** z 3-letnią pisemną gwarancyą. Przy odbiorze 3 sztuk tylko **5 koron.** Przy odbiorze 10 sztuk **1 zegarek gratis.** W razie niespodobania się, obowiązuję się po 10 dniach próby wymienić lub zwrócić pieniądze. Wysyła posiadający jedyną prawdziwą amerykańską fabrykę zegarków

MAX BÖHNEL, Zegarmistrz, WIEDEŃ,
IV., Margarethenstrasse Nr. 48.
Dostawca c. k. Urzędników państw. 2494 2 5

Pokój frontowy
umeblowany lub bez mebli na I piętrze do wynajęcia zaraz, **ewentualnie pokój dla Pań przy rodzinie.** — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu" pod literami „A. M.". 2704 4 6

5-cio letni koń
do zaprzęgu ciężarowego, jest do sprzedania. Wiadomość: ul. Straszewskiego 1 21, parter. 2767 1 3

Zarząd Dóbr Straszęcin
poczta Grabiny,
poszukuje ogrodnika starszego na ordynaryę. 2764 1 3

POCZTA
III/2 klasy w górzystej okolicy w zachodniej Galicyi, poszukuje **zamiany** z takąż albo i niższej klasy pocztą, blisko większego miasta, gdzie się znajdują szkoły średnie. Ewentualne zgłoszenia uprasza się przysłać do Administracyi „Głosu Narodu" najdalej do połowy listopada. 2776 1 3

BARDZO ŁADNE
SZKICE OLEJNE
tanio do nabycia.
Wiadomości udzieli Administr. „Głosu Narodu". 2772 1 0

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Dom drewniany
nowy, o 3-ch pokojach z ogrodem, w dobrem miejscu przy drodze, blisko kościoła i stacyi kolejowej, wraz ze sklepem towarów mieszanych, wyszynkiem piwa i wina oraz trafiką, jest w Lachowicach za cenę 3.000 koron **do sprzedania.** Obrót pieniężny znaczny. Bliższych wyjaśnień udzieli Michał Dydinch kowal Lachowice 2770 1 3

Miód patoka
ze świeżego zbioru tegorocznego, prawdziwy podolski, wysyła bez przerwy cały rok **Kółko roln. w Buczaczu**, w 5 kilowych puszkach za pobraniem pocztowem, po cenie 6 kor. opłatnie do każdej stacyi. 2576 7 8

Praktykant
zamiejscowy, potrzebny jest do handlu korzennego pod firmą **W. Kosepolski**, Kraków, ulica Długa L. 38. 2719 3 8

Podziękowanie.
Pogrążona w głębokim smutku po stracie ukochanego męża ś. p. Józefa Słósarczyka, szlę tą drogą wyrazy serdecznej podzięki Wszystkim, którzy mi w ciężkiem zmartwieniu spieszyli ze słowami pociechy, jak również za oddanie ostatniej przysługi, a w szczególności Przew. ks. kanonikowi Kolorowi w Gdowie, za gorliwe zajęcie się wszystkiem, zaś Przewiel. ks. Infułatowi, ks. katechecie Zdebskiemu, Wielebnemu ks. Pilchowskiemu i Bachorzowi, Wiel. ks. Migdałowi, Gustkiewiczowi i Wodzisze za bezinteresowne odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku, serdeczne „Bóg zapłać".

W. Słosarczykowa z dziećmi.
2760 1 1

Wyrób rękawiczek
oraz
Pralnia rękawiczek
ZAKŁAD MODNIARSKI
„WANDA"
14 30 oraz 2332
Farbiarnia piór
i fryzowanie tychże
pod firmą
A. Mirkiewicz
Kraków, ul. Szewska 2,
poleca wszelkie wyroby, wchodzące w powyższy zakres.

Apteka M. Ganszera
2762 w Strumianiu, Śląsk austr. 1 4
poszukuje praktykanta.

Około 30 beczek
winówek, różnej wielkości, w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Również **1000 FLASZEK** za bardzo niską cenę tamże do nabycia.

Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 2763 1 0

Pierwsza polska pracownia zabawek **klockowych** pod kierunkiem **Zygmunta Janikowskiego** w Krakowie, ul. Garbarska L. 7, poleca wszelkie budynki klockowe, urządzenia pokojowe dla lalek, również pracownia przyjmuje wszelkie roboty w zakres artystycznego tokarstwa wchodzące. 2542 9 0

W nadzwyczaj przykrem położeniu
pozostający rodak, który dłuższy czas pozostawał za granicą a obecnie celem kuracyi powrócił do kraju, z powodu wyczerpania wszelkich funduszów prosi ziomków o jakiekolwiek wsparcie, będąc bowiem jeszcze chorym, na najniezbędniejsze potrzeby zapracować nie jest w stanie. 2376 13 0

Łaskawe datki przyjmuje Administr. „Głosu Narodu" **dla Rodaka.**

Wdowa bezdzietna inteligentna, w średnim wieku, władająca językiem niemieckim, z chlubnemi świadectwami, poszukuje **posady** za bonę lub gospodynię, także na samoistną gospodynię u wdowca lub starszego kawalera Adres: **A. B. u p. Wilczyńskiej Kraków, Rynek L. 6.** 2724 3 3

Kury rasowe
Brahmy, Minorki, Włoskie i Liliputy **do sprzedania.** — Kraków, ulica Batorego Nr. 20. 2552 8 0

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 2612

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody leczniczo normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.